

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wamowski*.

N^o 107.

W Środę dnia 11. Maja.

1842.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 6. Maja.

We wtorek obchodzono tu z wielką uroczystością rocznicę Imienin Jej Cesarskiej Mości Alexandry Feodorówny, tudzież Jej Ces. Wys. W. X. Alexandry Mikołajewny, oraz odłożoną na ten dzień rocznicę urodzin Jego Ces. W. Cesarzewicza Następcy tronu.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 2. Maja.

Mowa miana wczoraj przez Arcybiskupa paryskiego w Tuileryach jest głównym wypadkiem dnia tegoż; nie najprzyjemniejsza ona bowiem zrobiła wrażenie i dla tego jej w Monitorze nie umieszczono. Dziennik sporó w tak w tej mierze przemawia: »Świat polityczny troskliwie się wczoraj zajmował mową, jaką Arcybiskup paryski miał mieć na pokojach królewskich. Wiadomo, że przed Królem i w jego zamku miewane mowy tylko przez umieszczenie ich w Monitorze do wiadomości publicznej dochodzą. Jestto odwieczny zwyczaj, w którym polityka i przyzwyczajenie na oku miane bywają. I w rzeczy samej trudno pojąć, jak można podawać do wiadomości publicznej wyrzeczony do Króla słowa bez jego zezwolenia i jego odpowie-

... wczoraj rano w jednym ciemnym i chłodnym dzienniku, zwyczajnym odgłosie roszczeń i pochwałek ultra katolickiej koteryi (w Univers) mowę, którą Arcybiskup paryski miał mieć do Króla. X. Affre jest mężem zanadto wielkiego rozumu i zanadto wielkiem uczuciem delikatności przejęty, aby mógł zezwolić na owe niewczesne publiczne ogłoszenie; i musimy przypuścić, że niecierpliwa gorliwość kilku osób przy tej sposobności, podobnie jak przy wielu innych, zamiarów i chęci jego bynajmniej nie poznała. Ale jakkolwiek bądź, umieszczamy dziś bez komentarza mowę Arcybiskupa, tak jak ją wyżej wymieniony religijny dziennik wydrukował. Czytelnicy nasi sami ważność wznieconych przez nią pytań i mądrość roszczeń, tamże napomkniętych ocenić potrafią. Zapewniają nas, że odpowiedź Króla była równie niezachwiana i godności królewskiej odpowiadająca, jak i nietykalnym zasadom wolności politycznej i tolerancyi religijnej, które tronu lipcowego podstawę stanowią. Oto jest mowa Arcybiskupia:

»N. Panie! Opatrzność upodobała sobie w obsypywaniu Cię rozlicznymi dobrodziejstwami. Ona imieniny W. K. Mości narodzeniem się Xięcia uprzedziła, i dała przez to dostojnej rodzinie W. K. Mości, która już w jego mło-

děj matce tak łagodne i czyste uwielbia cnoty, nowy przedmiot radości i nadziei. Przemawiając do Ciebie N. Panie, o pociechach religii, zwiększymy Twoje pociechy ojcowskie. W ciągu ostatniej uroczystości cieszyła się ona widocznym powrotem do swych świętych obrządków. Oby się ten sposób myślenia na łonie naszej ukochanej ojczyzny voraz bardziej rozszerzał i wzmacniał. Jeżeli się życzenia nasze w całej nie spełniły obszerności, sami się tylko oskarżamy. Ale mimo naszej nieudolności mamy N. Panie, niezłomną nadzieję. Równie dobre jak złe, którego świadkami byliśmy, nastręcza nam powód do nadziei. Mam nadzieję na widok dzieł, które wielkoduszna dobroczynność w takim samym podwaja stopniu, w jakim się moralna i fizyczna nędza wkolo siebie krzewi, którą Bóg zawsze obok szczęścia i wielkości pozostawia, aby takowym ich znikomość na pamięć przywodzić. Mam nadzieję, spoglądając na przykłady, jakie dostojna Xiężna, anioł opiekuńczy Twego królewskiego domu, krajowi daje. Pokładamy nakoniec naszą nadzieję w zadatkach, danych z strony W. K. Mości kościółowi przez wybór pobożnych prałatów; w zapewnieniach, jakich nam nie raz udzielił raczyłeś, w Twój gorliwości dla religii i niezachwianej woli opiekowania się także. Wzmocnieni temi zapewnieniami królewskimi, mamy nadzieję, że w niezbyt odległej przyszłości będzie w mocy rządu W. K. Mości, w ciągu Bogu poświęconych dni wszelką publiczną zakazać robotę, i że zachęceni tym potężnym przykładem, wszyscy Francuzi owe święte dni święcić będą. W wolniejszy sposób możność pracowania nad tem, aby serce i umysł młodzieży wykształcić, jest drugim życzeniem, wynurzonem przezemnie Królowi, gdy miał zaszczyt przemówić pierwszy raz do niego; niech mi wolno będzie, złożyć równocześnie u stóp Jego wyraz wszystkich życzeń, jakimi dla szczęścia W. K. Mości przejęty jestem.“

N i e m c y .

Z Hamburga, dnia 5. Maja.

Dziś rano po godzinie 1. wybuchnął na Grobelnej ulicy, zapewne u fabrykanta cygarów, ogień; zajął on kilka palmieni materiałami napelnionych śpichlerzy sąsiednich, i z taką się szczył szybkością, że dziś w południe cała Grobelna ulica w płomieniach stała i jakie 20 domów wraz z śpichlerzami, wartości 15 do 20 milionów marek w perzynę obróconych było. — O godzinie 1. z południa przeniosł się ogień na sąsiednią wieżę kościoła S. Mikolaja, która się o godzinie 5tej zawałiła. Pozostała część téjże zupełnie wypalona, podo-

bnie jak i reszta kościoła. Stein-Twiete, rynek Rödingski, rynek Chmielowy, w płomieniach stoja. Giełda z sąsiednimi domami nie uniknie pożaru, i tylko pograniczną dzielnicę miasta przez rozrywanie domów ocalić pragną. Na ratuszu pakują najważniejsze papiery i księgi hipoteczne. — Niestety już jakie 20 ludzi przy sikawkach i żołnierzy życie utraciło, i trudno przewidzieć, jak daleko się ogień za nadejściem nocy rozleje.

Z Hamburga, d. 5. Maja wieczorem. — Wybuchły zeszłej nocy ogień na Grobelnej ulicy należy do najstraszliwszych, jakie tylko pamięcią zasięgnąć można, a skutki jego nie tylko dla tutejszego, ale i dla północno-niemieckiego handlu mogą być okropne. Większa część Grobelnej ulicy po obydwoch stronach, cała Stein-Twiete, połowa rynku Rödingskiego (na zachodniej stronie), część rynku Chmielowego, ulica Neuburg, częścią w gruzach leżą, częścią się jeszcze palą; wieża kościoła św. Mikolaja zawałiła się, ale szczęściem na kościół sam; kościół jeszcze się pali; także Cremon stoi podobno w płomieniach. Trudno przewidzieć, jak się to nieszczęście skończy, bo od wczoraj w nocy o godz. 2. wyczerpano do szczytu wszelkie środki ratunku i wszyscy są znużeni. — Teraz o godzinie 6^{1/2}, przynajmniej wiatr nieco ustaje.

Z Hamburga, dn. 6. Maja, o godz. 6. zrana. (Przez sztafetę.) Przeżyliśmy okropną noc. Ogień ciągle się jeszcze sroży i już całe jądro miasta Hamburga zniszczył. Stara giełda, stary przysionek giełdowy, ratusz, bank, tworzą stós gruzów. Księgi bankowe ocalono. Teraz się pali cały Dreckwall, a jeżeli położona między nim a Nowym-walem fossa gwałtowności ognia nie wstrzyma, i Jungfernstieg za zgubiony pocztyca należy. Wszystkie ucieka za bramy. Wiele domów minami w powietrze wysadzono i wiele działa wemi kulami rozwalono, aby tylko ogień wstrzymać, ale dotąd wszystko nadaremno. Expedycye trzech tutejszych gazet podobno także zgorzały, a więc wątpliwości ulega, czy która z nich jutro wyjdzie i nam ogrom nieszczęścia opisze.

Z Hamburga, d. 6. Maja, z rana o godzinie 7^{1/2}. (Na drodze nadzwyczajnej.) Po okropnej bezsensie przepędzonej nocy nie możemy jeszcze niestety nie pomyślniejszego o Hamburgu donieść. Jeszcze ognia nie owładniono; od 12 godzin huczą nieustannie działa i gruchocą w bliskości pożaru będące domy, aby go nowego pozbawić żywiołu. Obawiają się o nową giełdę i kościół S. Piotra. Nieszczęście i nieład wzmaga się z każdą chwilą; wszyscy unoszą życie i dobytek za bramy i

przebywają na drodze zwirowej. Jeżeli się Bóg wkrótce nie zlituje i pomocy nie zesle, mała pozostaje się nadzieja; siły fizyczne są tu niedostateczne. W dzielnicy naszej (Gänsemarkt) jesteśmy wprawdzie jeszcze dość od ognia odlegli, ale i nam niebezpieczeństwo ciągle zagraża od ognia przelotnego.

Z Hamburga, dn. 6. Maja, zrana o 9. Pożar srożył się przez całą noc z taką gwałtownością, że już ulica Bohnen i przysionek giełdy, Neueburg, W. ulica Piekarska, ulica Grosskeller, Burstah w stós gruzów się zamieniły. Stary, okazały ratusz, poczęści w powietrze wysadzony, poczęści poczęści rozwalony, aby szerzeniu się płomieni tamę położyć. Na placu Adolfa, na którym wspaniała nowa giełda stoi, domy z ziemią równą, ponieważ o gaszeniu ani myśleć. Gmachy poczęty i policji w wielkiem niebezpieczeństwie. — Zamieszanie powszechne wszelkie przechodzi pojęcie.

Z Hamburga, d. 6. o 2. godz. po południu. W téj chwili pali się stary Jungfernstieg, nowy wał, ulica s. Janska i t. d. i zdaje, że największa i najbogatsza część miasta bez miłosierdzia Boskiego aż do dnia jutrzejszego będzie jednym, ogromnym stósem gruzów, bo pomoc ludzka tu udatą nadaremna. Ponieważ oznajmiono, że towarzystwa ogniowe za straty poniesione odpowiadać nie mogą, każdy ratuje co i jak może, i wszelki porządek ustał. Nowa giełda już do szczytu zgorzała. Piękne kościoły św. Piotra i Jakóba w widocznym są niebezpieczeństwie.

Dobis. Ponieważ biura gazeciarskie spłonęły albo w płomieniach stoją, gazety dzisiaj nie wyszły.

Z Hamburga, d. 6. o 4. po południu. Niestety! pożarowi tamy położyć niepodobna. Aby przynajmniej Gänsemarkt i nowy Jungfernstieg ocalić, cztery ostatnie do Gänsemarkt przytykające domy starego Jungfernstieg, a między niemi znakomite hotele »miasto Londyn« i »Streita« przez artylerzystów hanowerskich z Harburg przybyłych, za pomocą min w powietrze wysadzono. Poczta pruska, może o 200 kroków od tego stosu gruzów oddalona, dzisiaj jeszcze listy do Berlina expediuje. Poczta duńska i Thurn-Taxis już w perzynę obrócone.

Z Hamburga, dn. 6. Maja o 6. godz. wieczorem. Nieszczęście nasze jest bez granic. Dekretem Senatu Senator Hudtvalcker władzę dyktatorską ma sobie poruczoną. Artylerją na parostatkach z Stade sprowadzono, kiedy wszelki proch w Hamburgu i Altonie do wysadzania w powietrze domów i niszczenia ich już spotrzebowany. Kolej żela-

zna, która pozajutro uroczyste miała być otworzoną, przez sikawki z Bergedorf poświęconą została. Sikawnicy z Altony, Glückstadt i Lübecki przybyli, ale dla okropnego żaru nic robić nie mogą. Nowa giełda pastwą płomieni. Dom karny i tak nazwany Spinnhaus w największym niebezpieczeństwie. — Wszędzie widać tłumy uchodzących.

Z Hamburga, dn. 6. o 8. godz. wiecz. Całe miasto nasze jeden potok płomieni ogarnęła. Przy wysadzaniu w powietrze hotelu Streita trzech artylerzystów w powietrze wyleciało. Na poczie pruskiej wszystko już upakowano. Sikawki działać ustały; trzecia okropna noc nadchodzi; Bóg nas straszliwie karze; wiatr gwałtowny na wszystkie strony płomienie roznosi.

Z Hamburga, dn. 6. o 8½. Téj chwili dzielnica miasta św. Piotra w płomieniach stoi.

W l o c h y.

Z Palermo, dnia 20. Kwietnia.

Zachodzą groźne spory z Holandją, a to z przyczyny wstrzymanych przez kapitalistów niderlandzkich a należących się bankowi Apulskiemu summ pieniężnych. Słychać, że z powodu tego nawet i do wojny przyjść może. Król terazniejszy flotę sycylijską na powagę nakazującą stopie postawił i mężni majtkowie tutejsi żadnemu narodowi nie ustępują. Słychać, że Król po zwinięciu obozu pod Kapuą d. 28. m. b. tu przybędzie. Wiadomość o zwolnieniu za urlopem bawiających marynarzy potwierdza się.

Rozmaite wiadomości.

Sposób przemienienia w kamień ciał zwierzęcych. — Wychodzący w Neapolu dziennik Omnibus donosi: »Wiadomo, że przed kilką laty zeszedł z tego świata Florentczyk Girolamo Segato nie powierzysz nikomu swéj nadzwyczajnej tajemnicy petryfikowania ludzkiego ciała z zupełnym zatrzymaniem jego gładkości i barwy. W czasie, gdy nad tą stratą ubolewano, niespodzianie uwieńczoną została umiejtność najpomysłniejszniejszym skutkiem. Gdyż Dr. Angelo Comi (urodzony w Rzymie r. 1812.), zrobił już w swoim dwudziestym piątym r. w zawodzie fizyki ważne odkrycie, to jest wynalazł sposób przeistaczania wszystkich organicznych ciał w kamień, i później sposób ten wydoskonalił. Doktor Comi, który za pomocą swego wynalazku każde ciało z zatrzymaniem pierwiastkowego kształtu i barwy w przeciągu kilku dni w kamień przemienia, przewyższył nawet naturę, która dopiero w ciągu wieków sama przez się takowe przemiany u-

skuteczna. Fizyk ten zdaje się ręką swoją urzeczywisczać skutek bajecznej głowy Meduzy. Za pomocą jego sztuki otrzymują niezwywe ciała czarodziejskie życie, które je od grobu wybawia; n. p. spetryfikowane ryby i ptaki połysnemi barwami swemi zdają się znów wyzywać żywioły w zawody, a nawet kwiaty, te jedno-dniowe królowe, przybierają na nowo swoją świeżość, która wszystko niszczącemu czasowi się opiera. Neapol będący teraz stałym mieszkaniem tego młodego Rzymianina, posiada już najpierwsze i najszczęśliwiej wykonane próby tejsztuki. W składzie preparatów w znajdującym się w szpitalu na przedmieściu Loreto, prócz kilku ryb i ptaków, przechowują także chłopca, dwie ludzkie głowy i ciało piętnasto-letniej dziewczyny. Twarz jej mocno śmiercią zepszecona, zatrzymała tu wyraz i prawdę życia; w otwartych oczach widać ogień, włosy na głowie są miękkie i gibkie, a jak kamień twarde jej członki, zdaje się, że wyszły z ręki rzeźbiarza, nie z ręki śmierci, która wszystko niszczy. Ciała wielkich, dostojnych osób nie będą odtąd podlegały zepsuciu. Sposób doktora Comi ochroni je od zniszczenia, przez trwają one długie wieki i niezmienną swą twarzą zagrzewać będą do sławy i najpóźniejszych potomków swoich. Comi obawiając się, aby przypadkiem przez zawczesną śmierć jego, świat nie był pozbawiony tego ważnego wynalazku, podobnie jak się wydarzyło z fizykiem Segato, postarał się, by takowy rządowi w swoim czasie był odkryty.

Wielkie łowy w Indyach Wschodnich. — „Journal des Chasseurs“ zawiera o łowach w Indyach wschodnich niektóre bardzo zajmujące szczegóły, i tak utrzymuje on, że czarodziejska władza, jaką tygrys wywiera na niektóre zwierzęta, jest w Indyach wschodnich rzeczą niezaprzeczoną. Gdy sarna tego drapieżnego zwierza spostrzeże, natychmiast jak piorunem rażona lub niewidomą siłą wstrzymana, staje się jak wryta i nie rusza się z miejsca, aż pokąd się tygrys do niej nie zbliży; jestto rzecz tém osobliwsza, ile że ciężki ten zwierz nie lubiący biędz spieszno, inaczejby jej ulowić nie mógł. Podróźni przydybawszy w lesie tygrysa, odganiają go gorącemi pochodniami i biciem w bębny. Rzeczą godną uwagi jest to, że bądź tygrys czatuje na zdobycz, bądź nasycony, spokojnie idzie drogą, zawsze otacza go ptastwo, które nad nim wrzaski przeraźliwe wydaje; a mianowicie paw' zdaje się być przeznaczonym do zapowiadania jego zbliżenia się. Skoro paw' spostrzeże tygrysa, natychmiast zlatuje się całe stado do łączącego towarzysza, po-

czem samce spuszcza ją się na ziemię, i jakby z bojaźni lub uszanowania chcąc temu srogiemu tyranowi złożyć uroczysty akt holdu, wszystkie razem roztańczają ogon kolisty. Strzelcy umiejący korzystać z każdego wypadku, dla zbliżenia się do stada dzikich paw'ów, ukrywają się za pomalowaną ścianą, na której przybita jest wypchana skóra tygrysa; tym sposobem zbliżają się na pół strzału do paw'ów i zabijają je.

W księgarni J. K. Żupańskiego wyszedł:
Trzeci poszyt
Starożytności Polskich,
 zawierający
Duchowienstwo—Grissau.

Tamże nabyć można
 IIIgo tomu Tłumaczeń Antoniego
 Edwarda Odyńca, cotylko wyszłego.
 Tom ten zawiera: »Korsarza«, powieść Lorda
 Byrona, i »Niebo i ziemię«, drama liryczne
 Lorda Byrona,
 i przedaje się po 9 zlot. pol.

Dla abonentów pierwszych dwóch tomów
 cena ustanowiona za tom 3ci zlot. 8, i wzywa
 się ich uprzejmie, by spiesznie raczyli go ode-
 brać.

Z powodu, iż wiele szanownych osób, mianowicie skąd inąd przybywających, pyta się bezskutecznie o mnie w dawniejszem mojem pomieszkaniu, donosząc jeszcze raz uniżenie, iż mieszkam obecnie pod Nrem 15. ulicy Bramowej. Oświadczam zarazem, iż wszelkie roboty mojego zawodu dobrze i po umiarkowanych cenach u mnie są wykonywane. — Kamiennych pomników grobowych można każdego czasu podług wyboru u mnie tanio dostać. — Poznań, dnia 2. Maja 1842.

G. Hesse, rzeźbiarz i sztukator.

Na nadchodzący jarmark na wełnę poleca swój znaczny zapas dobrego, ciężkiego, oraz cienkiego płótna na wańtuchy po 40, 45 i 50 funtów ważącego, przyrzekając zarazem najumiarkowańsze ceny.

Leiser Mendelsohn
 w Krotoszynie pod Ratuszem.

Najlepszy Limburski sér śmietankowy otrzymał i przedaje po 5 sgr. sztukę
B. L. Praeger,
 przy Wodnej ulicy w domu szkolnym imienia Ludwiki pod № 50.